

Był to cichy i spokojny wieczór na przedmieściach Paryża. Na peronie znajdowało się znacznie mniej osób niż zwykle. Pomimo małej liczby ludzi czuć było tętniące życie. Podczas wspomnianego wieczoru, na peronie, po pewnym czasie została tylko jedna osoba, tajemniczy nieznajomy, który pomimo bycia bezpiecznym, odczuwał niepokój i lęk. Był to przede wszystkim strach przed jutrem.

Spędził całą noc na peronie, rozmyślając nad swoją przyszłością, ponieważ wiedział, że nie ma już nic do stracenia prócz reszty pieniędzy, które zachował dla siebie. Nie był to majątek, ale na parę dni wystarczy. Po długiej nocy udał się do pobliskiego baru, aby porozmawiać z tutejszymi ludźmi. Gdy wszedł do baru, podsłuchał rozmowę barmana z młodym mężczyzną. Rozmawiali o potencjalnej pracy dla mężczyzny, jednak on nie był nią zainteresowany. Nieznajomy postanowił się wtrącić się w rozmowę:

- Czy oferta pracy jest ogólnodostępna dla wszystkich, czy tylko dla znajomych? - zapytał nieznajomy.

- Ogólnodostępna - odpowiedział barman. Jest pan zainteresowany pracą jako kelner?

Mężczyzna w odpowiedzi kiwnął głową.

- Jak się pan nazywa? Pierwszy raz pana tutaj widzę.

Wtedy nieznajomy zawahał się, nie wiedział, co ma powiedzieć, chciał zacząć od nowa i postanowił zmienić nazwisko, stać się inną osobą z czystą kartą.

- Tuczyński, Władysław Tuczyński, miło mi - uściśnieli swoje dłonie.

Po parunastu minutach rozmowy ustalili godziny pracy, a barman, czyli Bogdan Puchała, załatwił Tuczyńskiemu nawet długoterminowy nocleg. Po paru dniach Tuczyński postanowił skontaktować się z Geistem, czyli naukowcem, który wynalazł metal lżejszy od wody. Spotkali się i Tuczyński powiedział mu, co sprowadza go do Paryża oraz że chciałby razem z nim rozbudować produkcję metalu. Geist był zadowolony, ponieważ pracował sam i przydałaby mu się równie mądra głowa do pracy. Geist dorobił się wystarczającej sumy pieniędzy, aby rozpocząć produkcję, ale nie wiedział jak zaplanować sprzedaż materiału, i tu pojawił się Tuczyński. Po paru tygodniach pracy zaczęła ona przynosić efekty, Tuczyński przez ten czas jedyne co robił, to pracował się i uczył.

Pewnego dnia, gdy Władysław stojąc za ladą podczas swojej pracy zobaczył osobę, którą już wcześniej spotkał. Był to Ochocki, który również zawitał do Francji. Po dłuższej rozmowie okazało się, że Ochocki również jest zainteresowany włączeniem się do interesu wraz ze swoim majątkiem. Władysław dowiedział się również, co się stało z panną Łęcką. Trafiła ona do zakonu, gdzie wiodła spokojny los, starając się zadośćuczynić za popełnione grzechy i błędy przeszłości.

- Mówię wam panowie, jeszcze w tym tygodniu będziemy mieli wystarczającą ilość metalu, aby sprzedawać go w sklepie, choćby jako pamiątkę lub ozdóbkę – powiedział Geist.

- Czyli podsumowując, ja zajmuję się prowadzeniem sklepu, ty produkcją metalu, a Ochocki póki co finansami - powiedział Tuczyński.

- Zgadza się.

I tak po paru tygodniach od otwarcia osiągnął sukces. Nikogo to nie dziwiło.

Tuczyński dostał to, na co zasłużył, karmę za te wszystkie lata, będąc pomocnym dla innych.

Jednak to nie koniec historii, ponieważ w listach pomiędzy Łęcką, a Ochockim pojawiło się pewne nazwisko, a mianowicie Wokulski. Izabela, gdy dowiedziała się, gdzie jest Wokulski, chciała się pojawić koło niego, poczuła mocne uczucie, które kazało jej uciec z zakonu i znaleźć się w Paryżu, zrobiła to. Po dotarciu na miejsce, przywitała się z Ochockim, który zaprowadził ją do Tuczyńskiego.

Stanęli naprzeciwko siebie, poczuli, że wszystko stanęło w miejscu. Łęcka przeprosiła Tuczyńskiego za wszystkie złe rzeczy, które mu uczyniła, ten natomiast przyjął przeprosiny, Łęcka jednak chciała coś więcej, przyjechała tu bowiem z nadzieją, że ten odwzajemni jej uczucie, na co ten odpowiedział jej:

- Zaczęłem nowe życie, już nie jestem Wokulskim i już nigdy o mnie nie usłyszysz pod takim nazwiskiem, nazywam się Tuczyński i to jestem prawdziwy ja, nowy ja, który Wokulskiego puścił w niepamięć, Tuczyński nie darzy cię już uczuciem, ono przeminęło. Łęcka, gdy tylko to usłyszała, przytaknęła tylko głową i pierwszy raz poczuła, czym jest prawdziwe odrzucenie i jak wielki ból potrafi sprawić.